

Kinga Młynarska

Przebudzenie Elizy Segiet

„Przebudzenie” to siódma (licząc tylko polskie wydania) książka poetycka **Elizy Segiet**. Zawiera w sobie wszystkie składowe style poetyckiego, który autorka wypracowała w ciągu niespełna ośmiu lat. Odnoszę wrażenie, że jest to też książka w jakimś sensie podsumowująca dotychczasowy dorobek poetycki Segiet.

Kto sięgał po „Romans z sobą” i kolejne tomy wierszy, ten doskonale zorientuje się jaką drogę pisarską przeszła Eliza Segiet. To, co na początku było poszukiwaniem własnego głosu teraz skrytykowałoby się w niepodrabialny i rozpoznawalny styl. „Przebudzenie” jest kwintesencją poezji autorki głoszących „Magnetycznych”.

Od początku w twórczości Segiet to *Człowiek* jest centrum poetyckiego bytu. I to się nie zmienia. Jednak z intymnej perspektywy ja poetka przechodzi do wielogłosu. Jej podmiot jest niejako przewodnikiem po świecie – nie zwierza się, tylko relacjonuje, wskazuje, przypomina czy wreszcie – napomina. Niekiedy tylko oddaje głos poszczególnym bohaterom wierszy, by ich wyznania czy też apele wybrzmiały dosadniej.

Aksjologia „Przebudzenia” opiera się na wolności w szerokim rozumieniu, pokoju (pięknie definiowanego przez Segiet jako *przekraczanie barier / – od współbycia do współdziałania*), szacunku, tolerancji i miłości (do świata, a przede wszystkim do bliźnich). Ale poetka zwraca uwagę także na wartości, często pomijane w naszej codzienności, a przecież niezbędne do prawidłowego funkcjonowania (jednostki i ludzkości w ogóle). To m.in. *harmonia, która potrzebuje zrozumienia*, pojednanie, przebaczenie. Drogą do nich są chociażby drobne gesty – *światliste słowa, łaskawy dotyk*. Sedno jednak wybrzmiewa w „Prostocie”: *w prostocie dialogu / usłyszysz więcej i powiesz więcej*.

W przestrzeni poetyckiej każdego wiersza nie są to li tylko puste hasła rodem z transparentów lub płomiennych przemówień. Eliza Segiet buduje bowiem w lirycznym mikroświecie pewien konkretny obraz, choć oparty na ogóle, często nawet pozbawiony objaśniającego detalu czy charakterystycznych punktów, to jednak czytelny przez to, do czego odsyła nas poetka m.in. w dedykacjach. Wiele utworów zostało poświęconych ludziom znanym z Wielkiej Historii, przede wszystkim artystom, naukowcom i działaczom społecznym. To właśnie te nazwiska budują kontekst wiersza. Oczywiście, bez znajomości tych postaci również z łatwością możemy odczytać tekst na jego podstawowym poziomie, wszak Segiet jest uniwersalna w swoich przesłaniach. Autorka jednak zwraca uwagę celowo na dokonania osób, o których coraz mniej się pamięta.

Trzydzieści wierszy tworzy tu nieformalny cykl. Jak podpowiada poetka – to liryczny hołd oddany zasłużonym w walce o sprawiedliwość i prawa człowieka, m.in. A. J. Luthuliemu, M. Gorbaczowowi, C. S. Lamasowi czy choćby H. La Fintaine’owi. Każdy z tych utworów poświęconych laureatom Pokojowej Nagrody Nobla to pewnego rodzaju poetycka trawestacja. Autorka przenosi bowiem fragmenty wypowiedzi czy symbole do końca lub poglądów na liryczną materię.

Znakomicie ów cykl wpisuje się w ogólne przesłanie „Przebudzenia”. Jednak troskę o sprawiedliwość, poprawę jakości życia czy spokój można wyrażać na wiele sposobów. Poza działaniem na tak wielką skalę jak zaangażowani bohaterowie Segiet, można przecież być po prostu dobrym, życzliwym człowiekiem na co dzień. I o tym też pisze poetka. Nieco przewrotnie przechodzi od pokazania rozmaitych „pułapek”, jakie sami zasadzamy lub w które wpadamy, do tego, co tak naprawdę warto uznać, a więc: szczerość, bliskość czy bezpieczeństwo, a także kreatywność czy rozwój intelektualny.

Na pierwszym planie wszystkich wierszy „Przebudzenia” jest Człowiek. Segiet rozpoznaje od pokazania ludzi jako pewnej zbiorowości, postawionej w stan zagrożenia – np. konfliktem zbrojnym czy prześladowaniem (choćby na tle rasowym). Poetka nie zapomina o żadnym aspekcie – tak samo żywo interesują ją sprawy głodujących, co dzieci pozbawionych dzieciństwa (przez wojnę), cierpiących nędzę czy odpornych na rzeczywistość – osoby uwięzione w chorobach, zaburzeniach. Podmiot Segiet opowiada się za tolerancją w jej najpełniejszym wymiarze – np. *wolność (...) / szacunek (...) – dla każdego, prawem wszystkich ludzi / jest pożywanie, każdy jest inny, / nie gorszy, nie lepszy* [podkr. K. M.]. Segiet pokazuje też, przede wszystkim w cyklu „noblowskim”, jak można stwarzać lepszy świat, np. karmiąc łaknących (jak N.E. Borlaug), budowaniem mostów zamiast ścian (jak A.A. Ali) czy zjednoczeniem (jak A. Briand i G. Stresemann). Losy zbiorowości to suma losów jednostek. Nie brakuje więc w „Przebudzeniu” także zwrócenia uwagi na pojedynczego człowieka i jego mikroświat. Autorka wskazuje na różnorodne przyczyny nieszczęść, jak np. życie iluzją, rozczarowanie ludźmi, dojmująca samotność, zniewolenie (także np. chorobą, zaburzeniami), strach, poczucie niepewności. Dlatego też uświadamia jak ważne jest to, by mieć kogoś bliskiego, kto będzie wspierał, motywował, kto pomoże w trudnych chwilach i nie nadużyje naszego zaufania.

Tu wszystko zaczyna się i kończy na Człowieku. To on nosi w sobie olbrzymią moc. Jest odpowiedzialny za siebie, bliskich, ale też

swoje otoczenie. Coraz wyraźniej wybrzmiewa w ostatnich książkach Segiet troska o środowisko i ogólnie sprawy ekologii oraz krytyka tzw. postępu technologicznego (który nas zjada). W „Przebudzeniu” poetka jedynie zarysowuje te kwestie, obwiniając ludzi o bezmyślne niszczenie planety, a mocniejszy akcent kładzie m.in. na siłę żywiołu i rozmaite niespodzianki, jakie mogą nas dopaść. Takie jak pandemia covid-19, będąca przyczynkiem do rozważań o tym, co było, jest i będzie oraz szukaniem odpowiedzi na namnażające się pytania o sens istnienia, o wdzięczność, wartości, siłę ludzkiego charakteru itp. Niezwykłą spójność całego tomu poświadczają choćby właśnie wiersze, w których został ukazany świat w dobie rozprzestrzeniającego się koronawirusa – epidemia prowokuje pytania o postawę człowieka wobec takiego, nowego dla wielu, zagrożenia – czy zjednoczymy się w walce ze wspólnym wrogiem, czy jednak natura ludzka jest tak słaba, że wygra egoizm i obrona własnego ja?

W całej twórczości Elizy Segiet jednym z lejtmotywów jest czas. W „Przebudzeniu” także pojawia się to zagadnienie, jednak to już nie rozważania o przemijaniu, o stopniowym zbliżaniu się do śmierci najbardziej zajmują poetkę. Tym razem autorka skupia się również na czasie „po” – po pandemii, po zmianach czy szczególnie po naszym odejściu. Czyli czas jako pomost między dawnym a obecnym i przyszłym. Co wtedy się stanie? Czy przemienimy bezpowrotnie? Jak zachować wspomnienia o nas, o tym, co nas spotkało (np. jako zbiorowość), o ważnych wydarzeniach? Segiet rozmyśla nad rolą natury i sztuki (w tym przede wszystkim dzieła artystyczne inspirowane przyrodą) w tym aspekcie, czyż nie te dwie materie finalnie okazać się najlepszym, bo najtrwalszym, nośnikiem pamięci?

Najnowsza książka Elizy Segiet to liryczny apel o *przebudzenie*. O dostrzeżenie, że zło jest wszechobecne, że potrafi przybierać różne postaci i kusi nawet tych, którzy powinni stać na straży porządku. Te wiersze uzmysławiają, że zło zawsze rodzi się w jednostce (m.in. od wyszydzenia, kłamstwa czy fizycznej agresji), a później się rozrasta i eskaluje. Ale pocieszeniem jest fakt, że dokładnie tak samo jest z dobrem – a więc jest jeszcze nadzieja! Nawet w tych niepewnych czasach (*pokruszonym czasie*), jakie nastały. „Przebudzenie” otwiera oczy na sprawy, wydawałoby się, oczywiste (choć wiadomości z kraju i świata temu uparcie zaprzeczają – nadal dzieją się rzeczy niewiarygodne). Dlatego trzeba stale przypominać, uświadamiać, wspominać o tym, co fundamentalne, by wreszcie *zatrzymać śmierć i obudzić życie*.